

ROK XX. LISTOPAD 1937 **Nr. 11.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 20 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 2·— zł., za granicą 3·— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszów na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznem dla starszych.

Życie liturgiczne

Rzucone hasło „Sentire cum Ecclesia" czyli czuć i myśleć z kościołem, ogół społeczeństwa katolickiego wprowadza w życie.

Wyrazem tego, to MSZAŁ w ręku wiernych, ten sam mszał, którego używają kapłani katoliccy.

Coraz częściej można zobaczyć w kościołach na Mszy św., wiernych odmawiających modlitwy z mszału, wespół z kapłanem. Mszał zajął naczelne miejsce między dotychczasowymi książkami do nabożeństwa. I słusznie. Jest to najlepszy sposób uczestniczenia w Ofierze Przenajśw. Już wierni nie idą słuchać Mszy św., ale spieszą do świątyń Pańskich z małymi mszałami w ręku, aby czynnie uczestniczyć w Przenajświętszej Ofierze.

Towarzystwo „Biblioteka Religijna" we Lwowie, pragnąc uprzystępnić wszystkim nabycie MSZAŁU RZYMSKIEGO na niedziele i święta, z tekstem polsko-łacińskim, w opracowaniu Ks. Dra Gerarda Szmyda, postanowiło znacznie zniżyć cenę jego a mianowicie:

Egz. opr. w płótno, brzeg czerwony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 9.—) obecnie . 6.80

egz. opr. w skórkę, brzeg czerwony z futerałem (cena dotychczasowa zł 12.—) obecnie . 8.80

egz. opr. w skórkę, brzeg złocony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 15.—) obecnie . 11.80

Mszał ten wydrukowany na cienkim brewiarzowym papierze, formatu kieszonkowego, str. 1374, powinien znaleźć się w ręku tak młodzieży jak również starszych i stać się ukochaną książką do nabożeństwa.

Przeznaczony jest głównie do uczestniczenia w Najświętszej Ofierze we wszystkie niedziele i święta I i II klasy, oraz w dnie powszednie W. Postu i suchedni.

Nadaje się bardzo jako cenny i celowy upominek przy różnych okolicznościach życia.

Nabyć można we wszystkich księgarniach katolickich.

Nr. 11. LISTOPAD 1937. Rok XX.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

„Tysiąc tysięcy stało przed Nim“...

„Ciężar dnia codziennego męczy nas“ — tak mówi pieśń. Ach tak, nieraz tak bardzo męczy. Czyni nas zgryźliwymi i zniechęca nas. Te tysiące koniecznych drobiazgów zewnętrznych, te małe kłopoty i troski, — te kamienie, które niespodziewanie na drodze naszej spotykamy, — ta pajęczynka drobniutkich nieprzyjemności i zgryzot, — z których utkany nie jeden „zły“ dzień i które podcinają skrzydła duszy naszej; — własna słabość, brak miłości, wyczucie, że się jest zapomnianym — to wszystko ściąga nas w dół, zatapia nas w atmosferę niechęci, niepokoju, niezadowolenia.

Idziesz przez ulicę, wlokąc nogi za sobą. Jesteś smutny i zaledwie wiesz dlaczego.

Tam, na twej drodze stoi może kościółek... i zaraz odetchnąłeś swobodniej. Wstępujesz... Tam wewnątrz jest

jeden Samotny, Cichy, przy którym dobrze jest chwilkę wypocząć, który bez słowa i poruszenia rozwiązuje wszystkie bolesne napięcia zastygłego wnętrza, który wszystko wyrozumieć, który tak delikatnie pocieszać umie.

Wchodzisz w półmrok poświęconego miejsca i klękasz w ławce. Na zewnątrz huczy i goni hałaśliwe życie — — tu wewnątrz królestwo pokoju.

Cisza głęboka. W powietrzu jakoby jeszcze drżała woń kadzidła. Modlitwy pobożnych przodków zdają się okalać filary. Świętości pełna cisza — tajemnicą drżąca.

Tam na przodzie przy ołtarzu błyszczy czerwona gwiazdeczka — ku tobie migoce wieczna lampka i skierowuje twój wzrok do tabernakulum.

„Panie, patrz, oto przyszedłem do Ciebie! Tylko u stóp Twoich w cichości pragnę pozostać. Niechaj wyczuję, że oko Twoje spoczywa na mnie, a już będzie mi lżej. Chcę słuchać głosu Twego, przemawiającego do mnie w milczeniu... Panie, Ty i ja!... Panie, nie umiem mówić — ale Ty wiesz wszystko. Niech moja niedołężność mówi do Ciebie. Panie, jakże Ty jesteś samotny!“...

I z goryczą i wstydem myślisz, jak mogą ludzie pozostawić swego Boga tak samego... chwilki czasu dla Niego nie mają!

„Taki sam — taki zupełnie sam!“ — wzdychasz.

Ale — gdyby teraz nagle oczy twej duszy się otworzyły i gdyby ci było dane ujrzeć to, co przechodzi zmysły, musiałbyś zastygnąć w podziwie i bezgranicznym zachwycie...

O spójrz tam, spójrz przecież! Czy nie widzisz istot świetlanych, unoszących się tam w promiennym kole wokoło ołtarza? Czy nie czujesz powiewu skrzydeł anielskich, szumiących w świątyni? Czyż wszędzie nie podnoszą się oblicza piękne jak gwiazdy, a światłość ich migotliwa czyż nie rozjaśnia mroku nagle jak błyskawica?...

Patrz, o patrz... wokoło ołtarza jakby chmura złota, mieniąca się, ścieśnia się w płomieniste koła, jedno w drugim, jedno nad drugim! Całe wnętrze świątyni wypełnione niebiańskimi istotami o nadziemskiej piękności, chórami aniołów o przemiłym wdzięku! W prochu się korzą,

uwielbiając — krążą w radosnym korowodzie przed Panem!

Cherubini w czci głębokiej zakrywają twarz swoją skrzydłami ognistymi. Serafini jak gdyby się rozpływali z rozkoszy oglądania Boga. Miliony istot świetlanych otaczają w zachwycie i rozkoszy Króla Aniołów ukrytego pokornie pod postacią chleba i wpatrując się w Niego, znajdują swe niebo.

Wszystkie te tysiące tysięcy istot anielskich wspaniale promiennych w blasku niebiańskim, w niewymownej piękności barw, w nadmiarze niepojętej rozkoszy... drżąc z czci i miłości, nie mogąc znaleźć słów z zachwytu, wielbiąc w podzięce i radości niezmiernej... one tu są, niewidzialnie obecne przy Panu w tabernakulum!

„Tysiąc tysięcy stało przed Nim i dziesięć tysięcy razy sto tysięcy służyło Mu!“ — tak mówił św. Jan, prorok z Patmos. Niebiańskie harmonie radośnie rozbrzmiewają w świątyni, tak nadziemsko słodko, że człowiek umarłby z rozkoszy, gdyby je mógł usłyszeć!

O gdybyśmy mieli oczy, aby widzieć i uszy, aby słyszeć — widzielibyśmy i słyszelibyśmy rzeczy z zaświata. W podziwie i poszanowaniu drżąc, upadlibyśmy na ziemię, nie odważając się oczu podnieść.

Ale oczy nasze związane są ziemskością, żaden blask bezcielesnego światła do nas nie przeniknie. Tylko ludzie bliscy Boga, święci mogli nieraz rzucić spojrzenie na świtę niebiańską otaczającą Pana — tak jak błogosławiony Jordan z Saksonii, kapłan dominikanin, którego dziecięco-niewinne i dziecięco-pobożne oczy często oglądały aniołów Bożych. Po przeistoczeniu na ołtarzu urządzali oni korowody nieraz tak blisko kielicha, że brat Jordan musiał czasem chronić kielich rękoma i upominać serdecznie świetlane istoty: „Bądźcie przecież ostrożni, najmilsi aniołkowie! Nie tak blisko! Moglibyście mi jeszcze kielich święty przewrócić!“

Ach, nasze oczy nie mogą tego widzieć, jak duchy niebieskie adorują Pana w Najświętszym Sakramencie. Ale wiemy to przez wiarę!

„O święta uczto, przy której są obecni aniołowie“!

Tak, my wiemy, że cherubini i serafini i wszystkie zastępy niebieskich duchów radują się bez zazdrości, gdy Pan gości swoich zaprasza do stołu swego i karmi ich swym najczystszym Ciałem i Krwią.

Biedne dziecię ludzkie, które tak cicho klęczysz w mrocznym kościółku, sam na sam z twym Bogiem — o te tysiące tysięcy niewidzialnych duchów błogosławionych pomagają ci modlić się, błagają za ciebie, zanoszą do Pana twoją nie umiejącą się wysłowić tęsknotę, twoje bezsłowne modlenie.

A jeden z nich potężny, jaśniejący w swej piękności książę nieba, twój Anioł Stróż, ten klęczy, jako twój najwierniejszy przyjaciel na stopniach ołtarza i modli się: „Panie, oto dusza ukochana, powierzona mej opiece ugina się pod ciężarem życia, ciężarem cierpienia, ciężarem przytłaczających ją krzyżów codziennych, trosk i kłopotów szarego dnia, ciężarem własnych niedoskonałości! Panie, ona była smutna — pokierowałem jej krokami, przyprowadziłem ją do Ciebie. Ty wiesz wszystko i możesz ją pocieszyć tak, jak tylko matka pocieszyć może...

Panie, wspólnie z zastępami moich braci błagam Cię: „Podnieś Twą rękę i pobłogosław tę duszę!"

I powoli zsuną się ciężary, tłoczące twą duszę. Poczujesz tajemnicze błogosławieństwo... i pełen otuchy skierujesz swe kroki na drogę ku domowi.

O wy promienne duchy świetlane, święci aniołowie, którzy zawsze wpatrujecie się w oblicze Jezusa, udzielcie nam choć jedną iskrę waszej miłości i waszego żaru seraficznego!

Znaczenie liturgii

Wielu katolików nie docenia ważność obrzędów dla życia religijnego, zdaje im się, że są one zbyteczne. Razi tych niedociągniętych katolików wystawność obrzędów, uważają, że lepiej pomodlą się sami w ciszy swego serca. Podobne mniemania są błędne.

Już w encyklice „Quas primas" o Chrystusie Królu

Pius XI podaje powody, dla których obrzędy liturgiczne skuteczniej przyczyniają się nieraz do wprowadzenia tajemnic wiary w pojęciu ogółu, aniżeli najgruntowniejsze nawet dowody wiedzy i nauczania kościelnego. Liturgia — pisze papież — utwierdza w wierze, zabezpiecza przed błędami, pobudza do pobożności, jest wychowawczynią ludzkości. W starożytnych bazylikach, w których biskup, kler i lud naprzemian śpiewem wysławiali Boga, pienia liturgiczne taki przemożny wpływ wywierały, że wielu barbarzyńców, jak świadczą dzieje, zwracało się do kultury chrześcijańskiej".

Św. Augustyn nawraca się pod wpływem hymnów i pieśni, rozbrzmiewających w kościele, „których melodie wpływały do uszu, a prawda rozlewała się w sercu" (Wyznania IX, 6). W nowszych czasach szereg nawróconych jak Verlaine, P. Bourget, Francois Coppée a zwłaszcza Jan Joergensen stwierdzają, że w ich nawróceniu olbrzymią rolę odgrywał wpływ liturgii katolickiej, która działa nie tylko na umysł, ale porusza całego człowieka, zarówno umysł jak i serce".

„Liturgia — według określenia Piusa XI — doskonale rozpowszechnia wiedzę religijną" („Quas primas"). „Przez liturgię wznosimy się do Boga, łączymy się z Nim, wyznajemy naszą wiarę, spłacamy dług wdzięczności za doznane dobrodziejstwa i za pomoc Bożą, której wciąż potrzebujemy" (Konstytucja Apostolska z 28 grudnia 1928 r.).

Nowy ruch liturgiczny szczególny nacisk kładzie na czynny udział wiernych w ofierze Mszy św. Teologia katolicka, opierając się na wyraźnej nauce Ojców Kościoła i treści modlitw liturgicznych, uważa wiernych za czynnych, chociaż pośrednio, ofiarników. „Ten kto ze czcią i pobożnością — mówi słynny liturgista ks. Gihr — jest obecny na Mszy św., wchodzi w jak najbliższy i najściślejszy związek z ofiarą, ponieważ współmodli się i współofiaruje w łączności z czynnością kapłana" (Por. ks. dr M. Gihr „Ofiara Mszy św." str. 175).

W zrozumieniu wielkiego znaczenia liturgii Pius XI szerzy szczególniejszy kult Przenajświętszego Sakramentu, odnawia praktykę Kongresów Eucharystycznych, na

które wysyła swoich delegatów. Również gorliwie propaguje nabożeństwo do Serca Jezusowego (Encyklika „Miserentissimus Redemptor"). Ustanawia święto Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę października, jako uroczystość Akcji Katolickiej. Z okazji 1500-lecia Soboru Efeskiego w encyklice „Lux veritatis" podnosi znaczenie czci Bogarodzicy; ustanawia święto Macierzyństwa Najśw. Maryi Panny i zatwierdza officium i Mszę na uroczystość Królowej Polski dn. 3 maja i Matki Boskiej Częstochowskiej 26 sierpnia — a czyni to wszystko, aby podnieść naszą gorliwość w służbie Bożej, aby nabożeństwa liturgiczne, przywiązane do tych wspaniałych uroczystości religijnych, były doskonałą szkołą wiedzy religijnej, potrzebnej nam wszystkim: „abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się i unoszonymi od każdego wiatru przez oszukaństwo ludzi, przez chytre ich sposoby uwodzenia w błąd, lecz żebyśmy raczej trzymając się prawdy, w miłości rośli we wszystkim, w tym, który jest głową: w Chrystusie" (Efez. IV. 14—15).

Kongres Eucharystyczny Młodzieży

w Lublinie.

Kongres lubelski odbył się 3 i 4 lipca. Z tej okazji JE. Ks. Biskup Marian Leon Fulman wydał list pasterski do „Ukochanej w Chrystusie Młodzieży".

We wstępie wyraża Ks. Biskup nadzieję, że liczne szeregi członków Kat. Stow. Młodz. stawią się na dzień 3 i 4 lipca do Lublina „Na przegląd młodych sił katolickich, na wielkie skupienie ducha, dla pogłębienia wiary, miłości i gorliwości w służbie Bożej, na święto Króla Królów i Pana nad Pany".

List przypomina chwilę ustanowienia Najśw. Sakramentu według opisu Ewangelistów, wreszcie przyjścia Ducha Św., który dał Apostołom zrozumienie Tajemnicy Eucharystii i cześć Jej rozszerzył z Wieczernika na świat cały. Wśród tej powszechnej czci Kongresy Eucharystycz-

ne mówią „głosem potężnym o wierze powszechnej i miłości najtkliwszej dla Jezusa".

Młodzież katolicka diecezji lubelskiej zebrać się ma na swoim Kongresie, by według słów swego Pasterza „Wspólnie, jako wielka rodzina organizacyjna oddać publiczny hołd Panu Jezusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie, aby dziękować za łaski otrzymane, prosić o światło i siły do pracy dla Boga i Ojczyzny, aby zadokumentować, że iść pragnie „za Chrystusem, tak bardzo cichym i ofiarnie ukrytym w Hostii św.".

List Pasterski porusza też trudności czasów, w których żyjemy, mówiąc o propagandzie komunizmu rosyjskiego: „wprawdzie nie płoną jeszcze świątynie, jeszcze nie giną śmiercią męczeńską kapłani, ale agitacja wywrotowa rzuca hasło nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas a szczególnie młodzieży. „Propagandzie komunizmu towarzyszy zawsze i wszędzie propaganda bezbożnicza, której przeciwstawia się Kościół Katolicki. — Następnie zwraca się Ks. Biskup do rodziców katolickich, wzywając ich, by towarzyszyli swym dzieciom błogosławieństwem i modlitwą, by udzielili młodzieży w miarę sił i środków pomocy i otoczyli ją opieką. Duchowieństwu zaś swej diecezji poleca Jego Ekscelencja, aby przygotowało młodzież do jak najbardziej owocnego udziału w Kongresie przez trzydniowe wieczorne nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

List kończy się oddaniem Kongresu i całej młodzieży katolickiej pod opiekę Boskiemu Sercu Jezusa.

Kongres Eucharystyczny Młodzieży Katolickiej diecezji lubelskiej zgromadził przeszło 12 tysięcy uczestników, dochodząc do miary jednej z większych manifetacji religijnych ostatniej doby.

Zgromadzona młodzież już od świtu w sobotę 3 lipca przystępowała do Komunii św., by następnie o godz. 9-ej wziąć udział we Mszy św. w katedrze. Kazanie do młodzieży wygłosił JE. Ks. Biskup Fulman. Po nabożeństwie odbył się pochód przez Krakowskie Przedmieście. Z trybu-

ny, ustawionej przed gmachem poczty, Ks. Biskup przyjął defiladę karnych szeregów młodzieży.

O godz. 1-szej na placu katedralnym odbyło się plenarne zebranie Kongresu. Szereg przemówień powitalnych wygłosił prezes Akcji Katolickiej p. Starowiejski, płk. Czaplicki i p. Christians. Na zakończenie JE. Ks. Biskup Fulman udzielił zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Po południu obradowały dwa zjazdy delegowanych katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej. Wieczorem przed katedrą odbyła się wielka akademia.

Koroną niedzielnych uroczystości była olbrzymia procesja, która przeszła od katedry do kościoła garnizonowego. Poza młodzieżą wzięły w niej udział tysiączne tłumy wiernych.

Stygmatyczka polska Helena Pelczar

(Dokończenie).

Wszyscy, którzy lepiej znali Helenkę za życia, wyrażali się o niej po śmierci jako o świętej. Wielu nie za nią, ale do niej się modliło. Cześć ta trwa nadal i nie ustaje, ale, owszem, wzmaga się coraz bardziej, albowiem dużo ludzi świadczy, że za jej przyczyną dostąpili wielkich łask Boskich dla ciała i dla duszy. Są nawet tacy, którzy przypisują jej cuda.

Całe życie Helenki było ciche i pokorne. Mimo że Pan Jezus tak ją wyróżnił swymi darami, nie szukała wyróżnienia, ale raczej starała się być nieznaną.

Ks. Franciszek Duda, który przez dwa lata przynosił Helence Komunię św., gdy nie mogła chodzić do Kościoła, opowiadał autorowi jej żywota ks. Jarzembowskiemu, że Helenka nawet, gdy już stygmaty na swym ciele nosiła, była prostą i skromną. „Była to prawdziwa Bernadetka" — mówi on.

W sąsiedztwie była ona ledwie znana. Lepiej znały ją osoby duchowne z dalsza, aniżeli sąsiedzi. Pewien człowiek mówił X. Jarzembowskiemu: „Znałem Helenkę od tylu lat i tak często ją widywałem, ale nie znałem jej tak

dobrze, jak dopiero po jej śmierci, względnie, gdy zacząłem czytać jej żywot.

Także jej krewni zrozumieli wolę Bożą i potrafili milczeć o wielkich łaskach, jakie otrzymała od Boga. Wielkość i duchową wartość Heleny poznajemy w przyczynach i celach jej cierpień.

Najpierw zesłał Bóg na Helenę okropne i straszliwe cierpienia na wynagrodzenie jej za miłość i współczucie dla Jezusa Cierpiącego. Nie mogła ona bez wzruszenia patrzeć na krzyżyk lub obrazek lub na jakikolwiek przedmiot, przypominający męki i cierpienia Pana Jezusa. Często brała krzyżyk do ręki lub siadała przed obrazem Ukrzyżowania i zaraz tak bardzo się zatapiała w rozmyślaniu, że traciła całkiem świadomość otoczenia, i tak się przejmowała cierpieniami Jezusa, że gdy wracała do przytomności i równowagi, czuła się bardzo cierpiącą. Stąd Pan Jezus na większe wynagrodzenie uwidocznił nawet jej cierpienia przez naznaczenie jej ciała Swoimi własnymi ranami, czyli stygmatami.

Dalej, Bóg chciał Helenę przez cierpienia uświęcić. Helena wielbiła Boga całą duszą swoją, Bóg przeto chciał ją tak uświęcić, aby była do Niego jak najbardziej podobna. Św. Teresa tak straszne boleści razu pewnego odczuwała, że zdawało się jej, że nie będzie mogła znieść ich z rezygnacją. Ale Pan Jezus ukazał się jej i rzekł: „Tak Ja postępuję ze Swymi przyjaciółmi“. Na co św. Teresa odpowiedziała: „Ach, drogi Panie, nie dziwię się, że ich masz tak mało!“

Helena także do tego stopnia razu pewnego cierpiała, że prosiła o lekarza, ale Pan Jezus dał jej do poznania, że raczej powinna z rezygnacją przyjmować te cierpienia jako znamiona szczególnej łaski i miłości Boga i jako środki do jej większego uświęcenia.

Następnie, Pan Jezus ukazał się Helenie pewnego razu i powiedział, że będzie cierpiała za grzeszników, jakich jej wskaże. Pan Jezus rzeczywiście w rozmaity sposób wskazywał jej grzeszników, za których miała cierpienia ofiarować i modlić się. Trafiało się to nawet na ulicy. Razu pewnego jakiś człowiek całkiem nieznany przybył do

jej domu, i ani on ani krewni Heleny nie znali celu jego wizyty. Mówił ten człowiek wiele o sobie i o różnych rzeczach i interesach, które tylko jego mogły obchodzić. Lecz skoro tylko wszedł do pokoju, Helena odczuła w sobie głos Pana Jezusa: „Oto za tego cierpieć i modlić się będziesz“. Opanowały ją przy tym wielkie po całym ciele boleści. Widziała także przed oczyma jakoby odnawiającą się mękę Jezusa za duszę tego człowieka. Spoglądała przeto z takim smutkiem dla Jezusa i z takim współczuciem dla owego gościa, że ten się zatrwożył i zamilkł. Załzawione oczy Heleny wywołały jeszcze większe wzruszenie w sercu jego. Już się nie przechwalał, gdyż poznawał niski stan duszy swojej, owrzodziałej od grzechów. Wiele było podobnych wypadków.

Nareszcie, Pan Jezus zesłał na Helenę nadzwyczajne cierpienia i stygmaty na uwielbienie Kościoła świętego. Dlatego też zapewne Miłośnik ten Najsłodszy sprawiał, że Helena szczególnie ciężko cierpiała przed wszystkimi świętami kościelnymi.

Prośmy Pana Boga, aby ją wsławił cudami i módlmy się za jej przyczyną o łaski dla duszy i ciała.

Kongres Chrystusa-Króla w Poznaniu

Ciąg dalszy.

Z szeregu licznych przemówień przytoczymy jeszcze niektóre myśli z mowy X. Kardynała Teodora Innitzera z Wiednia i prof. Oskara Haleckiego, który mówił w języku polskim i francuskim.

Ks. Kardynał Innitzer poświęcił swe uwagi działalności bezbożniczej. Mówił on:

Przeciwnik Boga od początku dziejów walczy zaciekle przeciw Najwyższemu. Są chwile, gdy może się wydawać, iż osiąga swój cel, lecz jest to powodzenie pozorne. Zwycięstwo bowiem może być tylko udziałem jednego Pana Boga. Inna rzecz, że nigdy może, jak dzisiaj, świat nie przeżywał takiego wrogiego napięcia walki przeciw Bogu. Zmo-

bilizowano do niej wszystko, potęgę całego mocarstwa, obfitość pieniędzy, usługi fałszywej wiedzy. Stworzono cały arsenał niegodziwych środków, kłamstw, oszczerstw, nienawiści. Wszystko to zmierza do jednego celu: do podważenia wiary w Kościół, zniszczenia myśli o Bogu. W tej walce o Boga nie możemy pozostać obojętnymi widzami. Już Chrystus powiedział: „Kto nie jest ze Mną, ten jest przeciw Mnie". My stoimy z całym przekonaniem po stronie sprawy Bożej i nic w tej walce nie może nami zachwiać. Mamy za sobą Prawdę odwieczną, wiemy, wierzymy, że Bóg to Prawda i Moc. Jeśli na szańcach tej wiary dzielnie wytrwamy, to spełnimy nasz święty obowiązek wobec Boga i oddamy najlepszą przysługę narodom i całej ludzkości. Wiara i Bóg — są to bowiem podstawy zasadnicze wszelkiej radości i pełni szczęścia, do którego cała ludzkość tak tęsknie ręce wyciąga.

Prof. Halecki w swoim wykładzie pt. „Duchowa odbudowa życia katolickiego" powiedział między innymi: „Bezbożnicy bardzo często posługują się hasłami i ideami, które nie są ich własnością, skradzione bowiem zostały ze skarbca nauki Chrystusowej. Bezbożnicy świadomie jednak ich nadużywają nie dlatego, by ludzkość uszczęśliwić, lecz by z nauką tą walczyć. Hasła bezbożnice dotyczą trzech dziedzin: ustroju, kultury i polityki.

W dziedzinie ustrojowej przejęli bezbożnicy hasła rewolucji francuskiej i żonglują nimi bardzo zręcznie w swej szerokiej propagandzie. Pierwsze z tych haseł to — wolność. Jeśli zaś o wolności mowa, to w całym blasku rozwinąć się ona może tylko w Królestwie Chrystusowym, gdyż w jego granice wstępujemy z wolnej i nieprzymuszonej woli. Drugie hasło — to równość. A gdzież istnieje większa równość, jeśli nie w Królestwie Chrystusowym, gdzie ludzie bez względu na pochodzenie klękają zgodnie przed tym samym konfesjonałem, czy przed ołtarzem. Tu są oni sądzeni nie według przywilejów, a jedynie według zasług osobistych. Żadne absolutnie inne względy nie grają tu roli, jedynie wartość człowieka i jego czynów. Trzecie hasło — braterstwo. Czy można mówić o braterstwie tam, gdzie panuje gwałt i nienawiść. Pełnię braterstwa zapew-

nia tylko Królestwo Chrystusowe, które nie przemocą, lecz przez urobienie i przekształcenie wewnętrzne panuje nad swymi obywatelami.

W dziedzinie kulturalnej bezbożnicy głoszą złośliwie, że pragną wyzwolenia świata z ciemnoty średniowiecza, spod reakcji religijnej. Znane to zarzuty, które dawno już obaliła nauka. Faktem jest, czego nikt nie może zaprzeczyć, że właśnie w średniowieczu Kościół okazał się twórcą najwyższych instytucji naukowych — uniwersytetów. Prawdą jest dalej, że kultura chrześcijańska, dzięki temu, iż nie jest związana wyłącznie z jedną kulturą narodową, lecz czerpie z nich wszystkich i wzajemnie udziela im swych pierwiastków, wzbogaca przez to w sposób trwały kulturę ogólnoludzką. Kultura komunistyczna, bezbożnicza, nie ma przeszłości, odrzuca tradycje. Zupełnie inaczej kultura Królestwa Chrystusowego. Dzięki niej trwałe wartości są i mogą być przekazywane z pokolenia w pokolenie, przez co wzbogaca się ogólny skarbiec kultury.

Rozwój życia kulturalnego wymaga sprzyjających warunków politycznych. Kościół jednak nigdy nie uważał za wskazane łączyć się z jakimś jednym kierunkiem politycznym, widząc istotę swej misji w tym, by być „wszystkim dla wszystkich". I przez to właśnie oddał w dziedzinie politycznej ogromne usługi całej ludzkości, gdyż do jej zmiennych tendencyj politycznych wnosił jedyne, najwyższe polityczne hasło Królestwa Chrystusowego: hasło pokoju w narodach i pokoju między narodami. W tym duchu pojęte Królestwo Chrystusowe jest zawsze i wszędzie. Uciszmy więc serca nasze od rozgwaru świata na wzór Serca Chrystusowego i niech nas złączy jedno nieśmiertelne hasło: „Christus regnat, Christus vincit, Christus imperat! — Chrystus panuje, Chrystus zwycięża, Chrystus rozkazuje!"

Kongres poznański miał dać obraz siły bezbożników w różnych krajach i obmyśleć sposoby nie tylko przeciwdziałania ich agitacji, ale także zdobycia społeczeństw dla Chrystusa. Dlatego też delegaci różnych krajów przedstawiali siły bezbożnicze w swoich ziemiach, wybitni zaś uczeni i znawcy ruchów społecznych poddali ocenie hasła bezbożników i uwypuklili potęgę środków, które w swym

skarbcu posiada Kościół, jeśli tylko wierni zechcą ich użyć. Kto by chciał studiować poszczególne wykłady, może to uczynić, bo są wydane drukiem.

(Dok. nast.).

Wielkie wołanie

Hiszpańscy biskupi wydali wspólny list pasterski do całego świata. Omawiają w nim powody wojny domowej, okrucieństwa czerwonych i proszą o modlitwy. Czytamy w nim:

„Zapomnienie prawdy i cnoty w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym sprowadziło tę ogólną klęskę".

Hiszpania — piszą jej Biskupi — przechodzi dziś jeden z największych wstrząsów, jakie przeżyła w historii. Otrzymuje wiele dowodów sympatii, ale niestety nawet wielu katolików pozostaje w nieświadomości, co się tam dzieje i o co chodzi w tej bratobójczej walce. A chodzi o same podstawy społeczne, religii, sprawiedliwości, władzy, wolności obywatelskiej. Hiszpańscy Księża Biskupi „stwierdzają, że dzisiejsze krwawe zajścia były powodowane przez nieoględne i pełne błędów, jeżeli nie złości i tchórzostwa, postępowanie tych, którzy przez ostatnie pięć lat rządzili krajem. Postępując samowolnie i wywierając nielegalny przymus, sfałszowali oni wolę ludności, tak że w r. 1936 przy wyborach wyszło 118 posłów narodowych mniej, niż Frontu Ludowego. Wpływy rosyjskie były też tak wielkie, że Komintern dnia 27 lutego tegoż roku jawnie uchwalił rewolucję hiszpańską i wspierał ją nadzwyczaj wielkimi kwotami pieniężnymi.

W historii narodów Zachodu — piszą dalej — trudno znaleźć wiele podobnych wypadków dzikości, wybryków przeciw prawom bożym, społecznym i ludzkim. Czynami tymi kierowało 79 agitatorów rosyjskich a różne Ligi antyreligijne głosiły przede wszystkim zniszczenie kościołów, plebanij, mordowanie biskupów i księży. To też choć liczba jeszcze nie jest całkiem ustalona, wiadomo, że 20.000

kościołów zniszczono, samych księży świeckich wymordowano około 6.000, a zabijano ich bez sądu i procesu tylko dlatego, że byli kapłanami. Około 300 tysięcy ludzi świeckich zamordowano dla ich przekonań politycznych, a przede wszystkim religijnych. W samym Madrycie, stolicy państwa, w trzech pierwszych miesiącach skazano na śmierć więcej jak 22.000 ludzi. Sposób zaś mordowania był jak najokrutniejszy, obcinano członki, oczy wykłuwano, języki wycinano, przecinano całe ciało od góry do dołu, palono i grzebano żywcem, nie szanowano wstydliwości niewiast, profanowano cmentarze itd.

Księża Biskupi dodają, że nie chcą wymieniać wszystkich okropności, jakie się działy.

Proszą na końcu XX. Biskupi biskupów i wiernych o modlitwę „by Ojczyzna nasza niebawem była uwolnioną i mogła spełniać wielką misję swą historyczną, jak dawniej, a na to potrzeba, byśmy umieli korzystać z kary, jaką na nas Bóg zesłał". Proszą też, byśmy starali się szerzyć prawdę o bolesnych losach Hiszpanii, których nie tylko nie zrozumiano, ale kłamstwami fałszowano.

W końcu listu składają piękną deklarację: „Bóg wie, że kochamy braci naszych w Chrystusie Panu i odpuszczamy całym sercem tym, co nie wiedząc, co czynią, wyrządzili tak wielką krzywdę Kościołowi i Ojczyźnie. To są nasi synowie. Wzywamy przed Bogiem dla nich zasługi naszych męczenników, dziesięciu biskupów, tysięcy kapłanów i świeckich katolików zabitych z przebaczeniem na ustach, ofiarujemy również boleść głęboką, jaką cierpi nasza Hiszpania. Módlcie się, by w naszym kraju wygasła nienawiść, dusze do siebie się znowu zbliżyły i byśmy byli jedną rodziną złączoną w miłości. Pamiętajcie, że nasi biskupi, księża, zakonnicy, i tylu wybitnych katolików zginęło tylko dlatego, że byli armią Chrystusa i proście, by Pan uczynił żyzną ich krew przelaną...

Z opowiadań babuni

W dzień św. Stanisława obchodziliśmy rzadkie i naprawdę budujące święto rodzinne: pierwszą Komunię św. moich trzech wnuków.

Przygotowanie dzieci nieco się przeciągnęło. Z początku liczyłam, że będą mogły przystąpić do I. Komunii św. w lutym, potem na Wielkanoc. Lecz wciąż coś stawało na przeszkodzie i dzień ten odkładano, bo i pogoda nie była odpowiednia a w kościele jeszcze zimno. Przyznać też muszę, że nie obliczałam, że trafić mogę na opozycję, wypływającą ze starych przesądów: dzieci jeszcze za mało rozumieją! — to jeszcze za wcześnie! — Chłopcy nie są dosyć grzeczni! itp.

Do punktu pierwszego „rozumienie" zrobiłam tylko uwagę: czyż my starsi więcej „rozumiemy" obecność naszego Zbawiciela w Przenajświętszym Sakramencie, czy też po prostu w nią wierzymy? Dla odparcia zarzutu o „niegrzecznych chłopcach" przytoczyłam tylko obydwie modlitwy liturgiczne po Komunii św., w których mowa o Komunii św. jako o lekarstwie na nasze ułomności.

Pomimo to obawiałam się, iż termin się odwlecze i całą sprawę poleciłam Najśw. Sercu Zbawiciela i oddałam w ręce Królowej Niebios. W końcu wybraliśmy dzień św. Stanisława, wypadający na sobotę, imieniny dziadunia, który obiecał pozostać na to wielkie święto w rodzinie i razem z dziećmi do Stołu Pańskiego przystąpić.

Ledwo uzgodniliśmy dzień I. Komunii św., a dzieci stawały się jeszcze niegrzeczniejsze, nie traciłam jednak nadziei, mówiłam sobie bowiem, że szatan czuje, iż tu placówka stracona, i kusząc, ostatnie czyni wysiłki. Chłopca pełnego temperamentu i sił żywotnych nie można jeszcze nazwać „złym".

W każdym razie, przy pomocy małego katechizmu: „Pójdź, dziecię, do Zbawiciela" chłopcy byli dobrze przygotowani; ks. proboszcz był zadowolony z wyniku małego egzaminu przed I. spowiedzią i I. Komunią św. chłopców. Pierwsza spowiedź wypadła na pierwszy piątek mie-

siąca, a więc odbyła się pod specjalną opieką Najśw. Serca Jezusowego.

Chcieliśmy przed I. Komunią św. dzieci więcej skupić za pomocą małego triduum, wobec wielkiej ich żywości trzeba jednak było upraszczać to nabożeństwo. Ograniczyliśmy się w ostatnim tygodniu bezpośredniego przygotowania do krótkiego nawiedzenia Najświętszego Sakramentu w południe. W ostatnie dni właściwego triduum chodziliśmy rano na Mszę św., w południe robiliśmy mały rachunek sumienia, co było już przygotowaniem do spowiedzi, a po południu odbywaliśmy przez kwadrans czytanie i w dziecięcy sposób ujęte małe rozmyślania.

Tak przygotowane przystąpiły dzieci do pierwszej spowiedzi w I piątek po południu pod opieką swej matki — mojej córki, która później odmawiała z nimi kolejno przed wielkim ołtarzem pokutę. Dziadziuś i ja poszliśmy także do spowiedzi.

Tymczasem przyjechali najbliżsi krewni i w sobotę rano cała rodzina zebrała się w kościele.

Nie miała to być uroczysta, lecz prywatna pierwsza Komunia św. A zatem nie było nowych świątecznych ubrań, ani też zwyczajowych białych wstążek na ręku lub w butonierce! Natomiast miały chłopaczki swe honorowe miejsce przed wielkim ołtarzem, widoczne dla wszystkich obecnych w kościele — obok nich na klęczniku ich matka, która wspólnie z niemi odmawiała pół głosem podczas Pater noster — Ojcze nasz, następnie ostatnie akty przygotowawcze i spowiedź powszechną.

Nareszcie nadeszła wielka chwila. Malcy uklękli na stopniach ołtarza między ojcem i matką, by wspólnie przyjąć Zbawiciela. Ks. Proboszcz przemówił krótko, z widocznym wzruszeniem. Po dzieciach i rodzicach przystąpiła do Komunii św. cała obecna rodzina.

Po Komunii św. znowu matka wraz z dziećmi odmówiła półgłosem małe akty dziękczynne, po Mszy św. zaś ks. proboszcz odmówił głośno z wiernymi w kościele sześć pacierzy w intencji Ojca św. dla dostąpienia odpustu.

Był to dzień powszedni zatem nie było wielu ludzi w kościele. Mimo to wrażenie było ogromne, zwłaszcza

gdy następnego dnia, w niedzielę chłopaczki wraz z rodzicami i całą rodziną powtórnie przystąpili do Komunii św. Tym razem tylko z tą różnicą, że miejsca honorowe dzieci odsunięte były nieco w bok, aby nie zasłaniały wiernym widoku na wielki ołtarz — zresztą wszystko było tak jak przy pierwszej Komunii św.

Dobry przykład jest najlepszym kazaniem! W niedzielę po południu przyszedł ks. wikary z wizytą do dworu i opowiadał o wielkim wrażeniu, które zrobiła na parafian prywatna I. Komunia św. trzech chłopaczków 6, 7 i 8-letnich. Wielu rodziców już nawet zapytywało, czy z okazji mającej się odbyć I. Komunii św. dzieci szkolnych w niedzielę Zesłania Ducha Świętego będzie w wigilię dnia słuchał spowiedzi obcy kapłan, aby i oni wraz z dziećmi swymi mogli przystąpić do Stołu Pańskiego, co naturalnie Ks. proboszcz przyobiecał. W niedzielę zatem większość rodziców przystąpiła z dziećmi do Komunii św.; wśród nich było wielu, których się zwykle nie widuje u Stołu Pańskiego.

Dzień I. Komunii św. był przepiękny. Jedno się jednak nie udało, co tak bardzo pragnęłam uczynić: po południu pójść do kościoła i malców poświęcić Matce Najświętszej, tym bardziej, iż w kościele jest cudowny obraz Matki Bożej — burza temu przeszkodziła jak też i następnego dnia, tak że trudno było pójść z dziećmi do kościoła. Ale to się da odrobić w jedno ze świąt Matki Bożej, po Komunii św.

* * *

Kochani rodzice, krewni i opiekunowie dziatwy, dlaczego sami waszych dzieci małych nie przygotowujecie do I. spowiedzi i I. Komunii św.? Z opowiadania babuni widzicie, że zadanie to doprawdy nie przekracza umiejętności i siły dobrych katolickich rodziców i wychowawców. — Wszak Pius X w swoim dekrecie wyraźnie mówi, że: „dopuszczenie dziecka do I. Komunii św. jest rzeczą ojca lub jego zastępców jak i spowiednika".

Bierzcie zatem przykład z powyższego i czyńcie tak samo! *L—a.*

Módlmy się za dusze w czyśćcu!

Nie tu miejsce dowodzić, że Sakramenta święte są wiecznym źródłem wody zbawienia, niewyczerpanym zdrojem łaski usprawiedliwienia, cnoty i zasługi przed Bogiem. Nie miejsce też wykazywać niewdzięczność i nieczułość tych, którzy, chociaż pragną dóbr wiecznych, nie mają jednak gorliwości do pozyskania tych nieoszacowanych skarbów, albo nierozum grzeszników, tych chorych zdesperowanych, którzy nie chcą szukać zdrowia w nieomylnych lekarstwach Krwi Chrystusowej. Wskażemy tylko, jak ta obojętność, ta niewdzięczność i nierozum są karane po śmierci. Widzimy tego przykład na jednej zakonnicy, która, nie dbając o uświątobliwienie duszy swojej, nie śpieszyła na bankiet Eucharystyczny, w którym pełność łaski i zadatek przyszłej chwały nam są dane; drugi — na kapłanie umierającym bez Sakramentu Ostatniego Namaszczenia, który Chrystus zostawił nam jako tarczę zbawienia w ostatniej walce z nieprzyjaciółmi duszy.

Roku 1589, w klasztorze Matki Boskiej Anielskiej we Florencji, umarła jedna zakonnica bardzo szanowana przez siostry, która zaraz pokazała się świętej Magdalenie de Pazzi, błagając o ratunek w ciężkich mękach, na jakie była skazana. Święta modliła się jednej nocy przed Najświętszym Sakramentem, gdy nagle ujrzała zmarłą siostrę, klęczącą w pośrodku kościoła w głębokiej adoracji, ale w dziwnym ubiorze: płaszcz ognisty okrywał ją dokoła i palił całą, oprócz piersi i szyi, które od płomieni osłonione były jakby białym welonem, naprzód spadającym. Magdalena zdziwiona, widząc siostrę swoją w takiej męczarni, pyta ją o przyczynę. Sprawiedliwość Boska skazała mię na tę karę, odpowie dusza, za częste opuszczanie Komunij św. przez regułę naznaczonych, i za moją oziębłość dla Zbawiciela ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Teraz codzień przychodzę do tego kościoła, abym głęboką czcią, miłością i pragnieniem połączenia się z niebieskim Oblubieńcem wynagradzała dawniejszą obojętność moją. Dodała jeszcze, iż wdzięczną jest Panu Bogu, iż za zachowanie nieskażonego dziewictwa dał jej ten biały welon, który

ją w części od męki osłania. Sługa Boża, bardzo wzruszona tym widzeniem, ratowała biedną siostrę wszystkimi sposobami, dopóki nie otrzymała objawienia, że już do chwały niebieskiej przyjętą została. Św. Magdalena nieraz opowiadała tę historię duchownym córkom swoim, aby je zachęcić do częstego i miłosnego przyjmowania Komunii świętej.

Niewierność kapłana surowiej ukaraną była może dlatego, że większe otrzymał łaski. Ten duchowny, śmiertelnie będąc chorym, nie chciał przyjąć ostatniego Namaszczenia, chociaż spowiednik i obecni ostrzegali go o bliskiej śmierci i zachęcali, aby się uzbroił tym Sakramentem przeciwko pokusom szatańskim. Ow wszakże odkładał na czas późniejszy, dając się uwodzić fałszywej bojaźni, że mu to śmierć przyśpieszy. Przesąd to niepojęty w kapłanie, bo przecież wiadomo, że moc łaski sakramentalnej wraca niekiedy zdrowie, jeżeli to jest potrzebne dla zbawienia duszy według nauki soboru Trydenckiego. Tak więc, ciągle zwlekając, umarł bez tego Sakramentu.

Podczas jego pogrzebu, gdy ciało złożone było w kościele na katafalku, Pan Bóg pozwolił, że wobec wszystkich zgromadzonych około trumny umarły otworzył oczy i tak przemówił:

— Dla ukarania mnie, żem się pozbawił dobrowolnie łaski oczyszczającej, sprawiedliwość Boska skazała mię na sto lat męki czyśćcowej, chyba że modlitwy i dobre uczynki wiernych przybędą mi na pomoc. Gdybym był przyjął Sakrament umierających, jakem był powinien, mocą łaski Bożej wróciłbym do zdrowia i miałbym więcej czasu do pokuty.

To wyrzekłszy, umarły zamknął oczy i wrócił do wiecznego spoczynku.

Stalin stworzył świat

Praca misyjna na dalekiej Północy daje nader pomyślne owoce, toteż wielu Eskimosów, zamieszkujących Alaskę jest już dziś ochrzczonych. Nieraz zdarza się, że Eski-

mosi ci w swych czółnach zapędzają się aż do granic Syberii, którą, jak wiadomo, od ziemi amerykańskiej w pewnym punkcie oddzielają niezbyt wielkie przestrzenie zamarzniętego oceanu z wąskim pasemkiem wody pośrodku. W ten sposób mieszkańcy sowieckiej Syberii stykają się z chrześcijańską ludnością eskimoską z Alaski. Ostatni numer czasopisma „Jezuit Missions“ podaje ciekawą rozmowę pomiędzy Eskimosem-katolikiem a pewnym mieszkańcem sowieckiej Syberii.

Na pytanie Eskimosa: „Kto was stworzył?“ Sybirak odpowiedział bez namysłu: „Stalin“.

— A kto stworzył świat? — pytał dalej Eskimos.

— Stalin.

— Kto stworzył niebo, księżyc i gwiazdy?

— Stalin.

— A kto stworzył wieloryby?

— Także Stalin. Stalin stworzył cały świat. Dzięki Stalinowi żyjemy.

Wówczas Eskimos zapytał: — A czy wasi przodkowie mieli ryby i wieloryby?

— Oczywiście, odpowiedział Rosjanin.

— Ile lat ma Stalin?

Około 45 lat.

— Aha — odrzekł z triumfem Eskimos-katolik — w jaki więc sposób mógł Stalin stworzyć wieloryby jeszcze przed swym przyjściem na świat?

Powiedzenie to zdumiało obywatela sowieckiego, który dał za wygraną i zamilkł. Podobno mieszkańcy Syberii otrzymują sowitą zapłatę za agitację wśród ludności Eskimoskiej na Alasce. Jak jednak widać z powyższego nawet Eskimosi są mądrzejsi od agitatorów bolszewickich...

Różne wiadomości

Przyszły kongres. — Pod przewodnictwem msgr. Tomasza Heylen, biskupa Namur, odbyło się niedawno w Paryżu doroczne posiedzenie stałego komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Po przedstawieniu przez hr. H. d‘ Yanville stanu prac przygotowawczych do

organizacji kongresu w Budapeszcie w roku przyszłym, rozważono możliwości zwołania następnego z kolei międzynarodowego kongresu eucharystycznego do Francji, kolebki tych kongresów. Pierwszy kongres odbył się, jak wiadomo, w Lille w r. 1881 a ostatni z nich na ziemi francuskiej w. Lourdes w r. 1914.

Wspominając zmarłych w ciągu roku ubiegłego członków komitetu, zebrani szczególniejszą uwagę poświęcili O. José Gabilan, przedstawicielowi Hiszpanii w komitecie, rozstrzelanemu przez czerwonych.

Włochy. — W dniach od 8 do 13 września odbywał się w Bolonii wielki Kongres Eucharystyczny, w którym wzięło udział pięciu kardynałów i 23 biskupów przy olbrzymim współudziale wiernych. Otwarcie kongresu nastąpiło w kościele Corpus Domini. M. in. przemawiał prezes stałego komitetu kongresów eucharystycznych, arcyb. Bartolomasi oraz kardynał Nasalli Rocca, arcybiskup Bolonii. W dniu 13 bm. Kongres zakończono Mszą św. pontyfikalną w bazylice św. Łukasza i uroczystym błogosławieństwem pasterskim, udzielonym przez pięciu obecnych na zjeździe kardynałów.

Indie. — W związku z 50-tą rocznicą ustanowienia przez Leona XIII samodzielnej hierarchii kościelnej w Indiach zbiera się w grudniu rb. w Madrasie VI. prowincjonalny Kongres Eucharystyczny. 50 lat istnienia hierachii kościelnej zaznaczyło się w historii katolicyzmu w Indiach wielkim postępem naprzód. Liczba diecezyj wzrosła z 29 na 60, liczba duchownych z 250 na 1000, liczba katolików z półtora miliona na 4 miliony. Kościół dąży w swych poczynaniach misyjnych w Indiach do jak najsilniejszego oparcia się o ludność tubylczą.

Siedemsetną rocznicę przybycia do Polski obchodzą w roku bieżącym OO. Franciszkanie.

Droga pamiątka. — Konsul generalny Dr Wacław Gawroński przekazał dla Muzeum i Archiwum „Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego“ w Chicago, jako drogą relikwię, części drzewa i gwoździe z pierwszego kościółka polskiego, jaki wznieśli emigranci nasi w Ameryce w miejscowości Panna Maria w stanie Texas w r. 1854.

Pismo św. najbardziej poczytną książką w czerwonej Hiszpanii. — Według doniesień z Hiszpanii mimo wojny domowej, walki z religią oraz agitacji bezbożniczej, Pismo św. pozostaje nadal książką najbardziej poczytną, na którą jest stale ogromne zapotrzebowanie. Pewien właściciel małej księgarni w Madrycie oświadczył korespondentowi

„Manchester Guardian", że podczas obecnej wojny domowej sprzedał więcej egzemplarzy aniżeli za cały czas istnienia swego sklepu. Księgarz ten twierdzi, że nie ma powodów do skarg na Front Ludowy, bowiem dzięki jego gwałtownej propagandzie antyreligijnej szerokie koła społeczeństwa coraz bardziej zaczynają się interesować Pismem świętym.

Małżeńskich spraw z całego świata rozpatrywał trybunał św. Roty w Rzymie w ciągu ostatniego roku swej pracy razem 78. Spośród spraw o unieważnienie małżeństwa 34 uzyskało wyrok przychylny, przyczym w 21 wypadkach proces był przeprowadzony bezpłatnie. Obala to niesłuszne, często niestety i przez katolików powtarzane oskarżenia, jakoby jedynie ludzie bogaci mieli możność uzyskania przez trybunały kościelne drogi otwartej do nowych związków małżeńskich.

Rozstrzelano biskupa katolickiego w Sowietach. — Paryska „La Croix" donosi, że jeszcze w czerwcu br. został rozstrzelany w Rosji sowieckiej biskup katolicki mgr. Frosin, aresztowany w 1935 r. pod zarzutem rzekomej akcji szpiegowskiej na rzecz Niemiec i potem postawiony przed sąd na jesieni tego samego roku. Wyrok zapadł dopiero dnia 17 marca 1937 r.

Zmarły śmiercią męczeńską biskup Frosin był administratorem apostolskim Odessy.

W Belgii powstała nowa organizacja p. n. „Przyjaciele Najśw. Maryi Panny", która postawiła sobie za zadanie ochraniać przed ruiną kapliczki i figury Matki Boskiej. Założyciele związku „Przyjaciół Najśw. Maryi Panny" wystąpili z wezwaniem do wszystkich właścicieli kapliczek przydrożnych, aby więcej dbali o stan ich i nie dopuszczali do tego, by artystyczne i wartościowe tak z punktu widzenia estetyki, jak i historycznego figury rozpadały się wskutek braku dozoru. W dalszym ciągu swej odezwy Związek Przyjaciół Najśw. Maryi Panny uprasza również o ukwiecanie tych kapliczek i o palenie przed wizerunkami Matki Boskiej świec lub lampek.

Dzieci same wprowadzają z powrotem modlitwę do szkoły. — W Alzacji jest zwyczaj, że po nauce dzieci odmawiają w szkole wspólną modlitwę, zanim rozejdą się do domów. W pewnej miejscowości nad Mozelą nauczyciel niedowiarek zniósł ten zwyczaj. Dzieci jednak postanowiły stoczyć walkę o przywrócenie pobożnego zwyczaju. Pewnego dnia, gdy nauczyciel po skończonych lekcjach wydał rozkaz: „wstać, rozejść się!", dzieci wstały i chórem

rozpoczęły głośno i poważnie: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“.

Zaskoczony nauczyciel nie zdobył się na sprzeciw wobec poważnej postawy dziatwy. Pacierz wspólny wrócił z powrotem do szkoły. Było to dzieło starszego rodzeństwa z organizacji J. O. C. (Żosistów), które uświadomiło dzieciom potrzebę zbiorowego i poważnego sprzeciwu.

Nawrócenia na katolicyzm wśród emigracji rosyjskiej są dość liczne. Według obliczeń posiadanych w Rzymie, liczba nawróconych wśród emigracji rosyjskiej w okresie od 1916—1936 r. wynosi 17 tysięcy osób, głównie ze sfer wyższej inteligencji.

Cyfra ogólna emigracji rosyjskiej sięga obecnie, według informacyj niemieckiego związku św. Bonifacego, około 1 i pół miliona osób. Największe skupienie Rosjan znajduje się we Francji, gdzie jest ich blisko 400 tysięcy, dalej Chiny (200 tys.), Niemcy (100 tys.) i Polska (90 tys.). W Chinach katoliccy emigranci rosyjscy posiadają własne biskupstwo obrządku wschodniego.

Zasługi misjonarzy. — Niemiecki oficer Fischer, który przed wojną służył w niemieckich koloniach w Afryce, pisze w niedawno wydanym dziele „Oficerowie niemieccy w Afryce Zachodniej o roli misjonarzy katolickich:

„Misjonarze, którym niewątpliwie należy się większa niż dotychczas uwaga, nie tylko są apostołami pogan. Są oni również stróżami tradycyj wielotysięcznej cywilizacji i kultury. Oni to zaczęli studiować narzecza tubylcze, nawet tak trudne jak dialekt Hottentotów. W archiwach misyjnych znajdują się istne skarby dawnych cywilizacyj, starannie przechowywane. Bez pracy misjonarzy dawnoby nie pozostało po nich śladu. Mało kto nawet wie o tym. Misje bynajmniej nie były ośrodkami ciemnoty, nie występowały wcale w roli jakiegoś opętanego fanatyzmem zdobywcy. Przeciwnie zawsze brały w obronę uciemiężone ludy tubylcze, zawsze pośredniczyły pomiędzy nimi a białymi najeźdźcami“.

Dominikanom polskim wyznaczył Ojciec św. misje w Chinach. Przyszły okręg misyjny polskich Dominikanów znajduje się w prowincji Seczuan nad rzeką Błękitną (Jantsekiang), w oddaleniu ok. 2500 km. na zachód od Szanghaju, w pobliżu Tybetu. Już w październiku tego roku wyjechało na nową placówkę misyjną trzech Ojców, mianowicie: O. dr Sadok Maćkowiak, jako przełożony zakonny, z klasztoru w Żółkwi, O. Łukasz Huzarski z kla-

Przypominamy

naszym P. T. Czytelnikom, że wobec zbliżającego się Nowego Roku czas odnowić prenumeratę i wyrównać zaległości. Poczucie odpowiedzialności u katolików-prenumeratorów to podstawa bytu katolickiego pisma. Popieraj prasę katolicką; pracujesz wtedy skutecznie nad rozszerzeniem władzy Chrystusa-Króla!

sztoru w Krakowie, oraz O. Cyryl Szlachtowski (były inżynier) z klasztoru we Lwowie i jeden brat zakonny.

Irlandia. Tysiąc pięćset lat temu św. Patryk przekroczył rzekę Shannon w Irlandii, udając się na bezludzie celem kontemplacji i modlitwy. W wędrówce swej dotarł Święty do szczytu Góry Gruachan Aigli, gdzie przez 40 dni i 40 nocy modlił się i pościł, błagając Boga, aby „dzieci Irlandii nigdy nie sprzeniewierzyły się Wierze św.".

Tak mówi miejscowa legenda irlandzka i tak też twierdzi historia. Rok rocznie pobożni katolicy irlandzcy odbywają pielgrzymkę na górę, przezwaną ku czci Świętego górą „Croagh Patrick". I w roku bieżącym stosownie do tradycji w sierpniu odbyła się wielka narodowa pielgrzymka śladami św. Patryka. Dojście do szczytu góry niezmiernie utrudniał deszcz i rozmiękłe miejscami błoto, tym bardziej, że piąć się trzeba nocą, aby osiągnąć szczyt za dnia. Jak co roku blady świt zastał długie szeregi pielgrzymów w pojedynkę pnących się niestrudzenie ku górze boso, z nogami pokrwawionymi od kamieni. W duszach katolików irlandzkich żyje wciąż jeszcze i płonie ogniem wiecznym święta pobożność ich przodków, bohaterskich obrońców Wiary św. Nie byle jakiej wytrwałości bowiem trzeba, aby przez całą noc w ulewny deszcz z pokrwawionymi nogami piąć się na szczyt góry śladami apostoła. A jednak ponad 30 tysięcy osób wzięło w tym roku udział w pielgrzymce. Oto tak głęboką jest wiara i przywiązanie do religii katolików irlandzkich.

Rosyjska Rada Centralna związków bezbożniczych postanowiła wyasygnować sumę 200.000 rubli na Międzynarodowy Kongres Bezbożników, który ma się odbyć w roku 1938. Ze względu na propagandę ma się on odbyć poza granicami Rosji. Jako miejsca tego kongresu wchodzą w rachubę Praga, Bruksela albo Luksemburg. Nie jest też wyłączone, że odbędzie się on we Francji.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, Zygmuntowska 4.

wiednie do dzisiejszych czasów. Autor, znany kaznodzieja w diecezji przemyskiej zna dokładnie podłoże psychiczne słuchaczy obecnej doby i umie do nich podejść. To też jest przez nich rozumianym. Co do formy zewnętrznej są kazania ks. Patrzyka dość krótkie, przejrzyste, lekko i jasno napisane i każde z nich posiada na początku krótkie streszczenie.

Bibliotekom Parafialnym i Stowarzyszeniowym
polecamy dwie powieści

Włodzimierza Sulimy-Popiela

W SIDŁACH DIABŁA

Powieść z czasów wojny między łańcuckim diabłem-Stadnickim a leżajskim starostą Opalińskim (lata 1604 do 1610). Lwów 1937. Nakład i druk Tow. „Biblioteka Religijna". Str. 253. Cena zł 1.80

Powieść „W sidłach diabła" zasługuje na uwagę i jest godna polecenia, jako powieść historyczna, interesująco napisana. Myliłby się ten, ktoby sądził, iż jest nieaktualna, ponieważ dalszych czasów sięga, owszem, jest ciekawa i frapująca. To jedna z tych powieści, co się systematycznie wyróżniają z wielkiej powodzi literatury dzisiejszej. Styl życiowe zabarwienie, charakterystyka i skala uczuć ludzkich, traktowane ze znawstwem, sprawiają, że się czyta omawianą powieść łatwo i korzystnie.

OFIARNY STOS

Powieść na tle powstania styczniowego do obrazów Artura Grottgera „Polonia i Lituania". Stron 364. — 14 rycin w tekście. Cena zł 2.40

Tło historyczne tej powieści uchwycone jest interesująco, przyczym ilustrują je obrazy Grottgera, oczywiście z korzyścią dla wyobraźni. — Styl ładny, barwny i łatwy. — Przewodnia idea — umiłowanie sprawy Ojczyzny — przeprowadzona mocno. Wzniośle przedstawiona jest miłość Stanisława Łuckiego, naczelnika oddziału powstańczego i córki kapitana rosyjskiego Marii. — Jest to powieść, która powinna się znaleźć w każdej bibliotece.